



Krzysztof Tomaszewski, nauczyciel z iławskiego „Żeromka”, wydał książkę. Trafił na niezwykle źródło i... niezwykle zdjęcie

data aktualizacji: 2023.01.27



- Właściwie to chciałem tylko ustalić dokładną datę powstania budynku szkoły - opowiada o genezie swojej wydanej właśnie książki Krzysztof Tomaszewski, nauczyciel historii w iławskim "Żeromku". Traf chciał, że w toku tych poszukiwań trafił na nieopracowane dotąd w literaturze relacje dyrektora Królewskiego Gimnazjum w Iławie dr. Franza Ganskego z lat 1902-1915 - dopiero od stosunkowo niedawna w ogóle dostępne w cyfrowym świecie. Później pojawiło się jeszcze niecodzienne zdjęcie bryły szkoły kolegi Grzegorza Olszlegiera, geografisty - wykonane bez użycia aparatu fotograficznego i naświetlane przez niemal rok! Wówczas już Krzysztof Tomaszewski wiedział, że dzieje dzisiejszego "Żeromka" wyda w druku.

"Dzieje Królewskiego Gimnazjum w Iławie" - czy to Pana pierwszy projekt wydawniczy? Jak pojawił się pomysł na książkę o początkach dzisiejszego "Żeromka" - jej napisanie i opublikowanie?

Krzysztof Tomaszewski: Bodaj czwarty. Sięgając do prehistorii - czyli przełomu lat 88/89 - pierwszą książkę

napisałem wspólnie z Romanem Groszkowskim, obecnym dyrektorem "Żeromka". Były to materiały do nauki historii powszechnej po II wojnie światowej. Stało się to w sytuacji, gdy stare podręczniki były już nieaktualne, nowe jeszcze nie powstały. A trzeba było na czymś pracować z młodzieżą. Obecnie, jak sądzę, to pozycja bibliofilska - nie do zdobycia :-))). Kilkadziesiąt egzemplarzy było w szkolnej bibliotece, jednak w następnych latach ich zasób topniał, topniał... aż się wyzerował. Widać młodzież przywiązywała się wtedy do czytanych książek.

Później opublikowałem jeszcze dwie książki metodyczne z zakresu WOS w wydawnictwie M. Rożak z Gdańska. **Zatem ta jest niechybnie czwarta, lub coś przegapiłem. Natomiast jest pierwszą, którą od początku napisałem i wydałem. Napisałem sam, wydałem z wydatną pomocą rodziny. Można rzec, że pierwsza książka powstała z potrzeby chwili, dwie następne dla zarobku, a czwarta... dla przyjemności.**

Co do pomysłu, to na początku wynikł on z zabawy, zresztą cały projekt i teraz tak traktuję. Jak wspomniałem we wstępie, najpierw usłyszałem legendę o krwawym buku żywiącym się krwią maturzystów, potem zainteresowałem się drzewem, a w końcu budynkiem. Właściwie to chciałem tylko ustalić dokładną datę jego powstania. Zacząłem szperać w Internecie i wtedy natrafiłem na źródło. Wie Pani, historyk nie jest do końca panem swoich działań, ograniczają go zasoby źródłowe. Nie ma źródeł - nie ma wiedzy, nie ma tematu.

Dlatego było dla mnie sporym zaskoczeniem, że trafiłem na te relacje dyrektora Ganske. Pewnie leżały w jakimś kącie toruńskiego archiwum, ale

całkiem niedawno zostały zdigitalizowane i upublicznione. Taki traf.

Dodatkowo tak się złożyło, że pracowałem już na tego typu źródłach przy innym temacie, dotyczącym Lwowa, co zresztą troszeczkę wykorzystałem w książce.

I tam, w tych relacjach dyrektora Ganskego - a one mają status urzędowych dokumentów - były szczegóły. Z każdego roku szkolnego kilkunastostronicowa relacja. Szczerze mówiąc, wykorzystałem tylko część zawartych w nich informacji, chcąc uniknąć przeładowania faktami, by jednak książeczkę dało się czytać. Nie tylko z pożytkiem, ale też z przyjemnością. Także, jest jeszcze pole do ciągów dalszych.

Zatem zacząłem pisać, na początku dla siebie... Połączyłem dane z dyrektorskich sprawozdań z obrazkami, relacjami z Gazety Olsztyńskiej. Rozmawiałem o tym ze znajomymi, że są nowe fakty - i ktoś mi powiedział - no to napisz o tym. Napisałem.

Ale wciąż wahałem się, czy brnąć w wersję papierową. I wtedy pojawił się kolega Grzegorz (Olszlegier) ze swoim niesamowitym zdjęciem. Nie wiedział o książce, pokazał to zdjęcie, a ja od razu zobaczyłem je na okładce. No, wprost idealnie wpisało się w temat. To nie jest zwykłe zdjęcie, to tzw. potocznie „solarka”, robiona bez użycia aparatu fotograficznego - rodzaj camera obscura. I on je wystawił w tym miejscu, co trzeba, zanim ja pomyślałem o książce, gdyż naświetlanie materiału światłoczułego trwało niemal rok. Rozumie Pani - taki zbieg okoliczności - musiało się tak skończyć :-).

Zatem odpowiedź na pytanie, jak to się zaczęło, brzmi - od

Grzeška. Choć wtedy ani on, ani ja, o tym nie wiedzieliśmy.

Wie Pani, chodzi o metaforykę tego zdjęcia, przy tej technice nie ma, nie widać na zdjęciach ludzi. Nie uwidaczniają się, są zbyt ulotni. A z drugiej strony przecież przez ten niemal rok przechodziła przed otworem urządzenia masa uczniów, przypadkowych przechodniów, etc. A co widać? Budynek, aleję, drzewo i roczny ruch słońca na niebie. Więc chodziło mi też o pokazanie trwałości instytucji, której sam początek, acz inaczej, też naświetliłem. Czyli szkoły. Czy to królewska, hitlerowska, wojenna, powojenna, komunistyczna, obecna - ona jakoś trwa. Podobna tytułowemu drzewu. Zmieniają się dekoracje. Ba, ludzie też.

Wracając do rzeczywistości - okazało się, że pisanie to sprawa najprostsza w całym cyklu wydawniczym - z samym wydaniem było trochę przebojów, ale to już czytelnikom daruję. Wspomnę tylko, że doping i pomoc ze strony córek był jednym z ważniejszych... powiem przewrotnie - ojców tego dziełka. Wygląda na to, że w tej sytuacji, ja zostałem matką. ;)

Wiemy już, że Pańska książka zawiera sporo niepublikowanych dotąd informacji, o szkole i o Iławie. Czy mógłby Pan zatem odpowiedzieć więcej o tym, z jakich jeszcze źródeł Pan korzystał?

Oprócz źródeł właściwych, pisanych, wplotłem sporo obrazów. Zdjęć. Pocztówek. Oczywiście przejrzałem też wcześniejsze książki o Iławie. Tu chciałbym podziękować lokalnym instytucjom, gdyż bez ich stron internetowych byłoby mi dużo trudniej - podziękować naszej Bibliotece Miejskiej za stronę „Iławska Kronika Cyfrowa” oraz

Michałowi Młotkowi za jego Internetowe Muzeum Iławy - „Ilawasprzedlat.pl”.

Do tego dołożyłem fragmenty Gazety Olsztyńskiej ze stosownych lat. Plus oczywiście publikacje o systemie kształcenia w Rzeszy Niemieckiej. Pełną bibliografię podałem na końcu książki.

Czy wiele czasu Pan poświęcił "Dziejom Królewskiego Gimnazjum w Iławie"? Jak długo trwały prace nad książką?

W sumie to szybko poszło. Zbieranie materiałów ze dwa miesiące, tekst powstał w dwa tygodnie... bazowy, bo potem były liczne poprawki. Teraz też już bym poprawił, gdyż przybyło nieco nowych szczegółów. No, ale kiedyś trzeba było powiedzieć sobie - stop poprawkom! Bo inaczej, to można ulepszać, ulepszać... w nieskończoność.

A najciekawsze Pana historyczne odkrycie w toku tych prac? Czy udało się trafić na jakąś "perełkę"?

Trudno powiedzieć. Każdy ma inne perełki. Jak wspomniałem, głównym celem było dokładne datowanie powstania budynku, a pośrednio jego wizerunków na pocztówkach. I to się udało, co do godziny nieomal. Tu mam na myśli uroczystość inauguracyjną. Opisaną bardzo dokładnie z użyciem cytatów z ówczesnej lokalnej gazety Dt. Eylauer Zeitung. Ponieważ nic z niej się nie zachowało, być może to jedyne cytaty z tejże.

Ciekawostką jest też chyba lista wszystkich absolwentów z opisywanego okresu. Zadziwiająco duża liczba polskich nazwisk. Niektóre zresztą brzmią całkiem znajomo :-))). Z kategorii zabawnych - problemy ówczesnych władz szkolnych.

Ponadczasowe. Ta walka z elementami rozrywkowymi u uczniów, że tak to eufemistycznie ujmę, z literaturą brukową, z wędrowcami... A może przejazd cesarza Wilhelma II przez Iławę? Niewątpliwie najbardziej dramatyczne są relacje z czasu wojny.

Książkę na pewno przeczytali już pierwsi czytelnicy, choćby uczniowie i inni nauczyciele "Żeromka". Jakie do Pana trafiają pierwsze opinie?

Nie wiem - ja ruszyłem z tym dopiero w styczniu, owszem parę pierwszych osób: znajomych i bliskich, którym rozdałem książki, wypowiadało się pozytywnie. No ale... co mieli mówić :-).

Myślę, że do uczniów temat trafił dopiero dzisiaj. Cóż - zobaczymy, choć dla maturzystów (kiedyś zwanych prymariuszami), to powinna być lektura obowiązkowa (żart - są i tak przeładowani tego typu materiałem). **W sumie w swym najgłębszym sednie, ta książka jest o nich i ich wysiłku (symbolizowanym przez czerwieniący się w czasie matur buk). Cała reszta to tylko historyczny anturaż tej akurat epoki :-))). Pewne sprawy są niezmiennie.**

Pierwsze cztery rozdziały książki autor upublicznił i każdy może je pobrać ze strony internetowej pod adresem: <https://docer.pl/doc/80n5c58>. A jeśli komuś się spodoba, to papierowe wydanie całości dostępne jest w księgarni „Metis” w Domu Handlowym Feniks.

Pytania: Marta Chwałek.



Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/69928-krzysztof-tomaszewski-nauczyciel-z-ilawskiego-zeromka-wydal-ksiazke-traf-il-na-niezwykle-zrodlo-i-niezwykle-zdjecie>